Nr. 84. Lwów dnia 24. Grudnia 1869. Piątek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświątne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ 9 „ 4 „ 50 „ 1 „ 50 „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do biόra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Biόra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„DZIENNIK POLSKI“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

rocznie	14 zł.	— c.
półrocznie	7 „	— „
kwartalnie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	25 „

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

rocznie	18. zł.	— c.
półrocznie	9. „	— c.
kwartalnie	4. „	50 „
miesięcznie	1. „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 16go każdego miesiąca.

„Rusini“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Czwarty punkt rezolucji.

II.

Wszystkie prace ustawodawcze naszego Sejmu odznaczają się nader niekorzystnie pobieżnością i niedokładnością swoją, a to głównie z powodu, że projekta do ustaw dopiero w ostatniej chwili dostają się do wiadomości publicznej, tak, że nikt nie ma ani możności ani czasu do zrobienia wyczerpujących studjów nad przedmiotem ustawodawstwa, o który chodzi. Nie tylko wnioski rządowe, ale i elaboraty Wydziału krajowego trzymane bywają w największej, dziwnej jakiejś tajemnicy aż do czasu ich wniesienia w Izbie, a co szczególniejsza, nawet wnioski pojedynczych posłów spadają zwykle niespodzianie, jak bomby, na nieprzygotowane zgromadzenie prawodawcze i na mniej jeszcze przygotowaną opinję publiczną. Niektórzy panowie posłowie zdają się nawet współzawodniczyć jedni z drugimi nie o to, kto postawi wniosek praktyczniejszy i lepiej obmyślany i lepiej wypracowany, ale o to, kto najpierwej i najprędzej wniesie coś popularnego, coś świadczącego raczej o gorącej krwi lub o ambicji wnioskodawcy, aniżeli o jego chęci utworzenia ustaw wykonalnych i pożytecznych.

Organem takiej polityki była i będzie podobnoś do końca żywota swojego *Gazeta Narodowa*, i każdy, co spekulował na popularność, mógł znaleźć najdogodniejszy punkt oparcia w szanownym organie z ulicy Nowej. Dziś, oprócz w umizganiu się do Czechów i w odgrażaniu się przeciw Węgrom, szuka *Gazeta* popularności jeszcze i w tem, że zarzuca *Dziennikowi Polskiemu*, jakoby szkodził sprawie rezolucyjnej swoim rozbiorem wniosku sejmowego z d. 24. września 1868. Miewała jednak i *Gazeta* od czasu do czasu swoje *lucida intervalla*, w których przychodziło jej na myśl, że nie wszystko w rezolucji jest tak doskonałem, jakby sobie tego życzyć należało. I tak np. umieściła ona 21. marca rb. wykaz dochodów i rozchodów skarbu publicznego w Galicji, oparty na zamknięciu rachunków, przedłożonem Radzie państwa przez najwyższy urząd kontroli (Oberste Kontrolls-Behörde) i nadmieniając, że cyfry wynikające z tego wykazu zbijają mniemania obrońców 4go punktu rezolucji w jego stylizacji dzisiejszej, wyraziła się jak następuje o obradach Sejmu nad rezolucją:

„W ogóle tak domagający się wydzielenia kwoty na potrzeby Galicji, jak i ci, co na wzór węgierskiej ugody domagali się wydzielenia kwoty skarbowi państwa, obracali się w ogólnikach, bo nie wiedzieli, ile istotnie Galicja rocznie przynosi dochodu i ile jej wydatki wynoszą.“

Nie można wydać ostrzejszego sądu o zgromadzeniu ustawodawczem, jak ten, który się zamyka w słowach powyższych. Radzono i spierano się, nie wiedząc, na czem się opiera swoje zdanie, a ostatecznie dla braku dokładnej znajomości przedmiotu, powzięto uchwałę najzupełniej sprzeczną z całością żądań, objętych ogólną nazwą rezolucji. Niektórym jako ideał stosunku prawnopolitycznego Galicji do Austrji świeciła myśl unji personalnej, podpisywano nawet w mieście adres w tym duchu, a tymczasem autorowie daleko w tym kierunku idących wniosków obawiali się, że Galicja, z której chciano utworzyć osobne państwo, z osobną armją itd. po opędzeniu niezbędnych kosztów państwowych nie będzie miała dość pieniędzy na administrację wewnętrzną, na szkoły itd. Innemi słowy, przypuszczano w duchu, że ściślejszy związek z Austrją jest dla nas korzystniejszym, bo bogatsze kraje monarchji opędzają za nas część wydatków państwowych, na które nas nie stać. Jakże tu marzyć o unji personalnej?

Tymczasem budżet nasz krajowy, porównany z budżetem państwa, nie przedstawia się tak niekorzystnie. Według wspomnianego powyżej zamknięcia rachunków (za rok administracyjny 1863—4) ogół przychodów skarbu z Galicji wynosił 35,191,847 zł. Ogół rozchodu wynosił 18,596,058 zł., zostawało tedy na wspólne potrzeby państwa 16,595,788 zł. Od r. 1864 podniosły się przychody w stosunku nierównie znaczniejszym, niż się powiększyły wydatki, do których w wykazie powyższym wliczono oprócz kosztów administracji itd., także wszystkie koszta produkcji przy monopolach itd. żałujemy, że nie mamy pod ręką nowszych wykazów. któreby nam przedstawiały cyfrę tej niewątpliwie ku lepszemu skierowanej zmiany, ale opierając się i na tych dawniejszych datach przekonamy się, że budżet nasz w porównaniu z państwowym nie grozi nam zwiększeniem niedoboru w razie zawarcia ugody na wzór węgierskiej.

Ogół wydatków, którebyśmy musieli ponosić wspólnie z innemi krajami Przedlitawii, wynosi około 169 miljonów, (dwór i kancelarja gabinetowa 3,830.000, obrona krajowa 5,000.000, dług państwa po strąceniu dochodu z podatku od kuponów 94. miljonów, kwota na sprawy wspólne austro-węgierskie 66 i pół miljona.) Ogół podatków bezpośrednich w całej Przedlitawii wynosi 77,400 000, w Galicji 7,913.000. Gdyby przyjęto tę ogólną sumę podatków bezpośrednich za podstawę do obliczenia kwoty, którą Galicja ma płacić na sprawy wspólne, na dług państwa itd - wypadłaby proporcja: $77.4 : 7.9 = 169 : x$, t. j. kwota płacona przez Galicję wynosiłaby 17,200.000 zł. reń. a więc tylko o 600.000 złr. więcej niż wynosiła w r. 1863 nadwyżka przychodów nad wydatki wewnętrzne, nadwyżka dziś bez wątpienia znaczniejsza. Nawet w najniekorzystniejszym dla nas wypadku, gdyby przy ułożeniu proporcji trzymano się stosunku ogólnego przychodu Galicji do ogólnego przychodu Przedlitawii, tj 35 : 317, kwota galicyjska wyniosłaby dopiero $18^{6}/_{10}$ miljona, a więc niedobór wynosiłby 2 miljony, i dałby się pokryć oszczędnościami, zaprowadzonemi w administracji.

Zarzut, że w razie większego niedoboru potrzebaby podwyższyć podatki, i że przeto kraj nasz straciłby na ugodzie finansowej, podobnej do układu austrjacko-węgierskiego, jest jednakże błahym nietylko ze względu na powyższe cyfry. Wszak i dziś dla pokrycia chronicznego w Austrji niedoboru, podwyższane bywają podatki u nas jak w całej Austrji, sprzedawane bywają nasze dobra koronne itd. Gdyby Sejm krajowy zmuszonym był do podobnych heroicznych środków, mógłby z pomiędzy nich wybrać przynajmniej te, któreby się najmniej dotkliwie dały czuć krajowi. Przytem przez połączenie władz autonomicznych z rządowemi, zmniejszyłyby się same przez się wydatki na administrację, a przez racjonalniejszy i mniej — delikatnie mówiąc— marnotrawny zarząd monopolów i dóbr skarbowych możnaby osiągnąć rezultaty rachunków bez porównania świetniejsze, niż te, któremi się chlubić może gospodarstwo austrjackie.

Oprócz zarzutów, w sejmie czynionych projektowi zawarcia ugody finansowej na wzór Węgrów, nadmieniano jeszcze poufnie, że lepiej, ażeby obca władza a nie krajowa, nakładała ciężary na lud wiejski, bo ten znienawidziłby wkrótce „polskie rządy“, o których dzięki różnym podszeptom i dzięki niektórym nieszczęsnym tradycjom ma jak najgorsze wyobrażenie. Więc chybaby nam wcale nie pragnąć „polskich rządów“, jeżeliby w istocie istnieć mogła taka obawa! Tymczasem, jest ona na szczęście zupełnie płonną. Lud wiejski, względnie nad miarę może obciążony, przyczynia się zaledwie w małej części do ogólnego ciężaru trzydziestu kilku miljonów, przez kraj ponoszonego. Podatku bezpośredniego opłaca on tylko około 3 miljony — a do dochodu z pośrednich podatków przyczynia on się mniej, niż inne stany. Gdzie gospodarstwo narodowe prowadzone jest racjonalnie, tam w razie nadzwyczajnych wydatków nie powinno się szukać pokrycia w podwyższeniu tych ciężarów, które głównie nasz lud ponosi, tj. podatków: gruntowego i domowego. Administrator, który dla pokrycia niedoboru ucieka się do podwyższenia podatku gruntowego; pedagog, który nie umie wychowywać dzieci bez rózgi i ksiądz, który potrzebuje, ażeby mu parafjan przez żandarmerję przyprowadzano na mszę i do spowiedzi, stoją na jednym i tym samym stopniu doskonałości. Spodziewamy się, że nasz sejm nie byłby takim administratorem. Zresztą lud wiejski ma swoich reprezentantów w sejmie, i biorąc udział w rządzeniu krajem, przekonałby się, że rządzić bez pieniędzy nie można, przejąłby się potrzebą ponoszenia pewnych ciężarów dla sprawy publicznej, podczas gdy dziś ponosi je niechętnie i uważa za grosz przemocą i Bóg wie na co mu wydarty.

Silniejszych i bardziej uzasadnionych zarzutów, jak te, które powyżej zbiliśmy, nie potrafiono podnieść przeciw żądaniu zupełnej autonomii Galicji pod względem finansowym. Wątpimy, także, ażeby nam kto był w stanie udowodnić, że autonomia administracyjna taka, jakiej żądamy w ósmym punkcie rezolucji, może się ostać bez autonomii finansowej. Wynika ztąd, że albobyśmy się musieli zrzec znacznej bardzo części żądań, zawartych w ósmym punkcie, tj. że musielibyśmy się może zrzec odpowiedzialnego rządu krajowego, albo też musimy żądać dla sejmu krajowego oprócz innych rzeczy, wyliczonych w punkcie trzecim rezolucji, także i całego ustawodawstwa finansowego, należącego dziś według §. 11. ustawy zasadniczej do atrybucyj Rady państwa. Na każdy sposób tedy, czwarty punkt rezolucji jest bardzo c z a r n y m punktem na horyzoncie rezolucyjnym

Ziemie polskie.

Umieszczamy poniżej tłumaczenie korespondencji ze Święcian do gazety *Russkie Wiedom.:*

„W ostatnich czasach, zgodnie z propozycją katolickiego biskupa w Wilnie, nowomianowany święciański dziekan Kamiński przed czterma tygodniami zaczął kazać w kościele po moskiewsku i *nb.* bardzo dobrze mówił po moskiewsku. To wywarło niesłychane wrażenie na parafian i oni narobili okropnego hałasu w kościele, krzycząc: m ó w d o n a s p o p o l s k u , a l b o p o l i t e w s k u , m y t w e j m o w y s ł u c h a ć n i e c h c e m y. Potem czynili dziekanowi wyrzuty, zarzucali mu, że zapewne przyjął prawosławie i chce nawracać swoich parafian; lękali się przyjmować od niego sakramenta i zagrozili, że zupełnie nie będą chodzić do kościoła. Stare panie i panienki odtąd ukazywały się tylko na mszy porannej, unikając kazania. Wreszcie w ostatnią niedzielę ks. Kamiński wszedł na ambonę i zwrócił się do słuchaczy z mową w języku polskim. Wystawiał, że nie jest zdrajcą wiary, że jednak będzie pomimo to posłusznym rozkazom rządu i kazanie miewać będzie w języku moskiewskim. Zakończył proponując niezadowolnionym opuścić kościół. Wszystkie kobiety natychmiast wyszły.

— Jest blizkim ukończenia proces urzędników kowieńskich, którzy siedzą od dwóch lat w więzieniu za kradzież bielizny stołowej i srebra, popełnioną w domu gubernatora Engelhardta, w pierwszy dzień po jego przyjeździe do Kowna dla objęcia posady.

Nad całą partją „diejatelów“ zawisło jakieś przekleństwo. Prawie wszyscy najznakomitsi ludzie z ich obozu, ci właśnie, którzy najbardziej dokazywali w Polsce, skończyli swoją karjerę w sądzie kryminalnym. Właśnie i w obecnym wypadku, w liczbie obwinionych jest jeden b. sprawnik (naczelnik powiatu) i dwóch asesorów.

— Jenerał Czertków mający wkrótce objąć zarząd gubernji żytomirskiej był w czasie powstania 1863 wojennym naczelnikiem nowogrodzkiego powiatu. Dowolne kontrybucje, wszelkiego rodzaju łapowe, wyzyskiwania szlachty i żydów nie mogły jeszcze zaspokoić jego chciwości. Patrzał wojenny naczelnik z gniewem na niezniszczony majątek hr. Chreptowicza. Właściciel, dobrze położony przy petersburgskim dworze, tak akuratnie prowadził swe interesa i był tak ostrożnym, iż na żaden sposób nie można było do niego przyczepić się. Nie mogąc obedrzeć, postanowił tedy Czertków okpić właściciela. Posyła do rządcy jego adjutanta z prośbą o pożyczenie na kilka dni karety i czwórki koni. Przychylają się na jego żądanie, lecz upływa miesiąc a Moskal karety nie odsyła, w końcu przysyła... kartkę, w której donosi o popsuciu się karety i żąda, by mu na reperację przysłali 800 rs.

Taki człowiek ma być gubernatorem prowincji wołyńskiej, liczącej prawie 2 miljony ludności!

Przy założeniu w Warszawie moskiewskiego uniwersytetu przedewszystkiem miał rząd petersburgski na celu agitację panslawistyczną i zniesienie ważnego ogniska nauki i oświaty polskiej, jakiem była szkoła główna. Już samo naznaczenie p. Ławrowskiego, znanego panslawisty rektorem, było wymowną wzkazówką celów rządowych. Obecnie to się jeszcze lepiej wyjaśnia, mówią bowiem o zapadłem już postanowieniu utworzenia stypendjów dla Bółgarów, Serbów, Czechów, Rusinów galicyjskich itd. W ten sposób ściągana młodzież z ziem słowiańskich do Warszawy, wyuczona po moskiewsku, będzie stanowiła co rok powiększający się zastęp propagatorów l i t e r a c k i e j j e d n o ś c i z Moskwą. — Zdaje nam się, że pomyli się rząd w swoim rachunku. Ani ludność polska nie przejmie się zasadami panslawistycznemi, dopóki ta „jedność“ Słowian będzie się opierała na powszechnem używaniu literackiej mowy moskiewskiej; ani młodzież słowiańska przynęcona pieniądzmi nie zmoskwicieje w Warszawie. Znanym jest powszechnie fakt nieprzezwyciężonego powabu polskiego życia dla

Tygodnik Paryzki.

V.

(Dokończenie.)

Zanosi się także na nowy melodramat. Oto jego treść: Przed tygodniem wracał z Egiptu sławny lekarz Konstantyn James. Koło Saint-Chamas, wpadł do wagonu, w którym spał strudzony lekarz, jakiś nieznajomy, gołobrody chłopiec, i laską z ołowianą gałką zaczął bić po głowie nieszczęśliwego Anglika. Krew oblała twarz śpiącego — śmierć zazierała przez zamglone oczy... James nie mając żadnej broni pod ręką, był jednak na tyle przytomnym, że zębami uchwycił skrytobójcę za rękę. Dziwnym zbiegiem okoliczności, pociąg, który miał zatrzymać się dopiero w Arles, stanął dla nabrania wody w Miramas. Morderca, widząc, że dla braku czasu nie uda mu się dobić doktora, staje z flegmą przy oknie, i czeka, dopóki konduktor drzwiczek nie otworzy.

— Cóżem panu uczynił? Pyta James.

— Jestem młody i biedny, potrzebowałem pieniędzy.. Nie gub mię pan.

Konduktor zbliżył się do wagonu. Wtedy nieznajomy otworzył drzwiczki i znikł bez śladu. Dotychczas nie zdołano go odszukać. Cały Paryż jeszcze więcej zajęty tym wypadkiem niż procesem Trauppmana, z którym ostateczna rozprawa odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca. Ale może mię zapytacie, w jaki sposób możnaby z tego wypadku zrobić melodramat. Moim zdaniem sprawa bardzo łatwa. Jeden z naszych największych dramaturgów zamierza w rzeczy samej osnuć na powyższym wypadku wielki melodramat, w którego akcie czwartym, sprawca zamachu zostanie poznany przez publiczność po głębokiej ranie w ręce, którą mu zadały zęby sir Jamesa. Policja cieszy się już naprzód, bo wtedy będzie mogła odkryć na próżno dziś śledzonego złoczyńcę.

W świecie literackim robi wiele hałasu, odkrycie niedrukowanej dotychczas sztuki sławnego pisarza Beaumarchais. Komedja nosi napis: „Przyjaciel domu“. Szczególnie zaś uderza, że rzeczony utwór jest podobny jak dwie krople wody do *Supplice d' une femme*, która to sztuka należy do płodów Girardina i Aleksandra Dumasa syna. Przedmiot ten sam, oba utwory mają po trzy akta, jednakową liczbę osób i te same sytuacje. Że zaś Beaumarchais żył bardzo dawno, a panowie Aleksander Dumas i Girardin należą jeszcze do żyjących, więc rzecz zrozumiała, iż mamy tu do czynienia z plagiatem na wielką skalę. Postęp górą!

Przedsiębiorca wielkiej opery zamierza przywołać do życia operę Halevy'ego p. t.: „Karol VI.“, która według ogólnego przekonania dla tego znikła ze sceny, że w niej znajduje się sławny chór:

„Guerre aux tyrans, jamais en France,
Jamais l'Anglais ne regnera!“

Tymczasem bliższe poszukiwania wykazały, że rząd nie miał nic przeciw temu chórowi, ale nieśmiertelny Meyerbeer, dając wielkiej operze swoje dzieła, postawił warunek, żeby wszystkie utwory Halevy'ego zostały wyrzucone z repertoarza. Co za wielka zawiść między wielkimi ludźmi! Dziś cieszą się wszyscy miłośnicy muzyki, że autor „Karola VI.“, „Królowej z Cypru“, „Żydówki“ i wielu innych nieśmiertelnych dzieł, odżyje na najpierwszej scenie paryzkiej.

Rochefort jest bardzo zmartwiony, bo niedawno umarła pewna osobistość, na którą w draźliwych chwilach życia, ulubieniec pierwszego okręgu mógł liczyć jak my Polacy liczymy na Zawiszę. Nieboszczyk nazywał się Ambert, a był tak zapalonym rębaczem i republikaninem, że poczytywał sobie za najświętszy obowiązek obcinać uszy i nosy wszystkim monarchistom. W roku 1848 był prowincjonalnym prefektem, a po zamachu stanu, wiódł życie prywatne, polując gorliwie na przyjaciół drugiego cesarstwa. W przeciągu tych dwudziestu lat miał około czterdzieści pojedynków, a z każdego wyszedł cało. Do jakiego stopnia był prowokacyjnym, przekonacie się z następującego faktu:

Pewnego wieczora Ambert siedział w jednej z mniejszych kawiarń przy włoskim bulwarze i czytał *Journal des Débats*. Wchodzi oficer i z grzecznym ukłonem prosi, by mu raczył dać dziennik po przeczytaniu. Ambert skinął głową i dalej czytał. W pięć minut oficer wraca i ponawia swoją prśbę. Ambert daje drugi raz milczącą odpowiedź i dalej czyta. Gdy już skończył, rozdarł dziennik i rzekł do oficera: Widzisz pan, napróżno starałeś się o dziennik, nic z niego nie zostało“. Nastąpiła wymiana biletów i pojedynek. Oficer padł nieżywy. W kilkanaście lat, w r. 1864. Ambert zszedł się w *Jardin des Plantes* z jakimś starcem, który zdawał się go poznawać. Zawiązała się rozmowa. „Nie miałeś pan przypadkiem pojedynku w roku ....?“ zapytał starzec,— „Miałem i zabiłem oficera“—„Ja jestem pańskiem przeciwnikiem ... Pan jesteś zawsze republikaninem?“ ciągnął starzec.„ —Zawsze. A pan?“—„Z rojalisty zrobiłem się także republikaninem“, odparł były oficer. Podali sobie ręce i poszli na obiad. Przy stole pili na pohybel cesarstwa.

Rochefort miał mowę pogrzebową, w której nie omieszkał podnieść przytoczonego wypadku, i omal, że się jak bóbr nie rozpłakał.

Polonia zjeżdża się do Paryża ze wszystkich stron świata. Co robi i jak się bawi, opiszę w następnym liście.

Paryż 18. grudnia *L. S.*

osiadających w naszym kraju cudzoziemców i ich prędkie asymilowanie.

Rządy gospodarujące w ziemiach naszych prawie do reszty przeszastały niegdyś tak olbrzymie dobra państwowe w Polsce. Frymarka narodowego dobytku naszego doszła w Moskwie do największego stopnia i jest połączoną za każdym razem z krwawą obelgą, ponieważ narodowe dobra rozdają tym ludziom, którzy popełnili największej gwałtów i nadużyć nad Polakami. Drugie miejsce w tej mierze, jak prawie i we wszystkiem, gdzie chodzi o uciemiężenie naszego narodu, trzymają Prusy. Ostatniemi czasy uchwalono w poselskiej pruskiej izbie sprzedaż zakładów górniczych państwowych na Szląsku, mianowicie sprzedano zakłady zwane Królewska Huta hrabiemu Henckel Donnersmark.

— W ziemiach naszych pod zaborem pruskim miasta znajdują się w pozycji nadzwyczaj przykrej, a mianowicie z tego względu, iż zbiegiem przeróżnych okoliczności, a głównie dzięki ustawie wyborczej, wszystkie municypalne urzęda wyborowe obsadzone bywają przez Niemców. W związku z wieloma innemi przyczynami, dopiero przytoczona okoliczność sprawia, iż niemczyzna znajduje się w Poznańskiem w pozycji napastującej i nie ustępuje placu polskości.

Z tym większą przyjemnością notujemy fakt wyborów municypalnych w Gnieźnie. Na tych wyborach stronnictwo przeważnie złożone z Polaków odniosło najzupełniejsze zwycięztwo, i obecnie w radzie miejskiej gnieźnieńskiej zasiada pięciu Polaków.

— W sprawie stałego teatru narodowego w Poznaniu odbyło się 18 bm. wieczorem zebranie osób zaproszonych przez tymczasową komisję teatralną. Ze 146 wezwanych przybyło tak z miasta, jak ze wsi tylko 50 osób. Po odczytaniu obszernego referatu pana T. Żychlińskiego, na zapytanie przewodniczącego p. Adolfa hr. Bnińskiego, zgromadzenie oświadczyło jednogłośnie, iż wzniesienie stałej sceny narodowej w Poznaniu przyjmuje w zasadzie. Przy dyskusji o środkach, pp. Nowakowski, artysta z Krakowa i Sztengiel, dyrektor prowincjonalnego teatru, oświadczyli się z gotowością wprowadzenia stałej sceny narodowej na własne ryzyko. Po żywej rozprawie zgodzono się prawie jednogłośnie, ażeby p. Nowakowski i Sztengiel, rozpoznawszy się z położeniem rzeczy i warunkami finansowemi, jeżeli zechcą pomocy materjalnej, przedstawili mającemu wybrać się ściślejszemu komitetowi teatralnemu plan swego przedsięwzięcia, oraz warunki pod któremi mogą się podjąć utrzymania stałej sceny, a komitet obmyśli ziszczenie tych warunków. Wybrano następnie komitet teatralny.

Wchodzi zatem tak ważna dla polskości sprawa teatru narodowego w Poznaniu na dobrą drogę i zamienia się w czyn. Była przy przeprowadzeniu tej sprawy dość silna opozycja, nawet na samem zebraniu odczytywano listy osób sprzeciwiających się założeniu stałej sceny w zasadzie; lecz opozycja tego stronnictwa, którego najznakomitszą ilustracją jest ks. prymas Ledochowski, nie ma siły i cieszyć się możemy, iż kierunek spraw publicznych znajduje się w ręku ludzi postępowych.

Austrja i Węgry.

Wobec ostatnich telegramów o pacyfikacji Dalmacji spóźnionemi wydają się szczegóły, które ją poprzedziły; jednakowoż rzucają one niejakie światło na kroki rządowe. Jen. Rodich miał otrzymać bardzo rozległe pełnomocnictwo amnestyjne, tudzież znaczne sumy do rozporządzenia (mówią o 200,000 zł.). *N. fr. Presse* okrutnie się na to żżyma, i nie pojmuje, jak można wojować takiemi środkami z rewolucją. Nic dziwnego — powiada — że powstańcy będą z nami grać w ciuciubabkę przez całą zimę. Zdaniem *N. fr. Pressy*, misja Rodicha powinna być zastanowioną, aż dopóki układy z powstańcami nie doprowadzą do pewnego rezultatu.

Korespondent Zadarski *Triester Ztng*, pisząc d. 17. b. m., uważa rokosz dalmatyński za ukończony, i przypisuje zasługę tę energji i roztropności jen. Wagnera. *N. Fr. Presse* spodziewa się, że teraz rząd chwyci się właściwych środków, by wprowadzić porządek w kraju. Jednym z głównych środków ma być oddzielenie władzy wojskowej od cywilnej, i na dowód praktyczności tego, przytacza *N. Fr. Presse* przykład Kroacji, którą Węgrzy potrafili przyswoić dla siebie za pomocą p. Raucha. Organowi centralistycznemu ani się marzy, że zaspokojenie Chorwacji nie stało się przez oddzielenie władzy wojskowej od cywilnej, ale przez udzielenie autonomii krajowi.

Wobec wczorajszego telegramu biura korespondencyjnego nie podlega już żadnej zgoła wątpliwości, że przynajmniej mniejszość gabinetu (Taaffe, Potocki, Berger) podała się stanowczo do dymisji.

Mimo to jednak, ponieważ nie nastąpiła dotąd najwyższa decyzja, przesilenie jest jeszcze w stanie permanencji, i stan ten prowizoryczny, jeśli wierzyć można telegramom rozesłanym z biura korespondencyjnego do niektórych organów prowincjonalnych, może jeszcze przeciągnąć się do niejakiego czasu.

Pisma wiedeńskie popierające „większość“ ministerstwa, są rzeczywiście lub przynajmniej udają że są pewne utrzymania się frakcji Giskry przy sterze; i zajmują się ciągle kwestją przyszłej prezydentury gabinetu. Zwracają one ciągle wzrok swój na ks. Karola Auersperga, o którym między innemi donosi *Tagblatt*, że wobec kilku deputowanych wzywających księcia, aby przyjął prezydjum gabinetu, oświadczył tenże, iż gotów jest uczynić to w razie, jeżeli cesarz przychyli się do zasad w memorjale pięciu ministrów wyrażonych.

O audjencji hr. Potockiego u cesarza dowiaduje się *Morgenpost* z „pewnego“ jak mówi źródła, że na wynurzone przez cesarza życzenie, aby minister rolnictwa cofnął swoją dymisję i pozostał nadal w gabinecie, tenże przedstawił monarsze, iż „królestwo Galicji, którego właściwie jest reprezentantem w radzie korony, niezadowolone jest nieprzychylnem zachowaniem się większości ministerstwa co do żądań zawartych w rezolucji galicyjskiej.“ Na to zapewnić go miał cesarz, iż życzy sobie, aby uprawnione żądania ziomków ministra zostały zaspokojone, oraz wyraził nadzieję, że to będzie mogło nastąpić ku obustronnemu zadowoleniu, poczem hr. Potocki uprosił sobie dzień czasu do namysłu, co mu przyzwolono. Wieczorem tegoż samego dnia naradzać się miał minister z pp. Grocholskim, Adamem Potockim i Czajkowskim a „skutkiem tej narady ma być dalsze pozostanie ministra w gabinecie.“

— *Nowa Presse* dowiaduje się, że minister oświecenia przedłoży Radzie państwa po nowym roku projekt do ustawy o podwyższeniu płacy i równorzędności nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, tudzież o odjęciu trzeciej części opłaty szkolnej, którą dotąd rozdzielano między nauczycieli.

— *Vaterland* podał był w korespondencji z Pesztu wiadomość, że *Lloyd węgierski* otrzymał z „kancelarji państwa“ kwotę 250 zł. za umieszczenie nieistniejącego „memorjału stronnictwa feodalnego“. *Wiener Abendpost* pozostawia *Lloydowi* odpowiedź na uczyniony mu zarzut fałszerstwa; co się zaś tyczy „kancelarji państwa“ tj. oddziału prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych, oświadcza *Wiener Abendpost* z wyższego upoważnienia jaknajkategoryczniej, że wiadomość podana przez *Vaterland* jest w całej swej treści bezczelnem kłamstwem, a przytem wzywa ona wspomniany organ feodalny, aby przytoczył dowód na poparcie swego twierdzenia.

Czynności Rady Państwa.

Wybrany jeszcze na ostatniej kadencji Rady państwa wydział **notarjalny** odbył d. 19. b. m. drugie posiedzenie pod przewodnictwem Limbeka. Ze strony rządu obecni byli minister sprawiedliwości dr. Herbst, szef sekcyjny Waser i sekretarz ministerjalny br. Lichtenfels.

Członek tej komisji dr. Leonardi, którego na ostatniem posiedzeniu przed zamknięciem przeszłej sesji wybrano sprawozdawcą, zaproponował przeprowadzenie dyskusji nad zasadami, na jakich opierają się wniesione przez rząd na przeszłej sesji Rady państwa dwa projekta do ustaw notarjalnych.

Pierwsze pytanie, czy instytut notarjalny jest niezbędny dla sądownictwa urządzonego podług zasad umiejętności, doświadczenia i potrzeb czasu, rozwiązane zostało po dłuższej dyskusji jednogłośnie w sposób potwierdzający.

Co do drugiego punktu, czy i o ile forma notarjalna przy sporządzaniu dokumentów ma być zaprowadzoną, rozwinęła się żywa dyskusja, a ponieważ referent zapuścił się przytem w szczegółowe kwestje, jakie dokumenta mają być nadal sporządzane w formie notarjalnej, przeto po przedyskutowaniu ogólnych zasad, uchwalono przystąpić zaraz do szczegółowej dyskusji nad projektem rządowym względem formy notarjalnej niektórych dokumentów, tudzież sądowej lub notarjalnej legalizacji dokumentów tabularnych.

Dalsze obrady i powzięcie uchwały odroczono jednak do następnego posiedzenia.

Dnia 20. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komisji wybranej z Rady państwa dla reorganizacji sanitarnej administraji.

Dep. dr. Roser wniósł, by projekt rządowy posłać rzeczoznawcom, którzyby bez wszelkich ogródek otwarcie o nim swe zdanie wypowiedzieli, a następnie i do obrad komisji przypuszczeni zostali. Wnioskodawca proponował trzech takich doświadczonych rzeczoznawców: dyrektora szpitalu wiedeńskiego dr. Hoffmana, prymarjusza dr. Hallera i lekarza powiatowego dr. Gaustera.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział wszyscy członkowie komisji przyjęto wniosek dr. Rosera z tym dodatkiem, by wybrać jeszcze jednego rzeczoznawcę z lekarzy czeskich. Wybór takiego lekarza poruczono dr. Pauerowi i dr Roserowi.

W końcu obrano referentem komisji dr. Czedika.

Po ostatniem posiedzeniu Rady państwa zebrała się komisja **budżetowa** na naradę. Prezes komisji Hopfen zapytał, czy petycje dziennikarzy o zniesienie stemplów i marek należy oddać osobnemu referentowi.

Komisja przyjęła wniosek dr. G. Grossa, by petycje te oddać dr. Banhansowi, któremu poruczono w budżecie na r. 1870 rubrykę: stemple Zarazem polecono dr. Banhansowi, by w przedmiocie tym wypracował osobny, szczegółowy referat.

Przyszłe posiedzenie tej komisji odbędzie się 12. stycznia 1870 r.

Sprawy zagraniczne.

Paryż d. 18. grudnia.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(Sz.) Kryzys ministerjalna nie postąpiła ani o krok. Dawny gabinet prawie już nie istnieje, bo wszyscy uważają go za pogrzebany, ale nowy jeszcze nie utworzony. Jest to formalne bezkrólewie wywierające na tok ogólnych spraw najzgubniejszy wpływ.

Mówiono że cesarz wezwaszy do siebie jednego z koryfeuszów nowej większości, hr. Napoleona Daru, ofiarował mu tekę w nowem ministerstwie, ale wiadomość ta okazała się przedwczesną. Na zebraniu lewego centrnm, które odbyło się wczoraj, hr. Daru oświadczył kolegom, że w rzeczy samej konferował z cesarzem, ale równocześnie nie omieszkał dodać, że o powierzeniu mn ministerjalnej teki mowy nie było. O czem właściwie rozmawiał z cesarzem p. Daru nie chciał powiedzieć.

Ollivier przybiera jakąś dziwnie zagadkową postawę. Wystąpiwszy z programem, który był nie tylko na wskroś liberalnym, lecz nawet nosił na sobie cechę radykalizmu, i głosowawszy w izbie przeciw kandydatowi rządowemu, p. Du Miral, nie miał później odwagi iść zgodnie z treścią swego programu, w którym oświadczył się przeciw rządowym kandydaturom, i nie głosował nawet przeciw takim wyborom, które nie tylko opozycja ale i lewe centrnm uważało za nielegalne. Takie chwiejne postępowanie podkopuje co raz więcej jego wpływ między członkami lewego centrum. Ale być może że p. Ollivier, mając już nominację na prezydenta w kieszeni, nie chce zbyt jawną opozycją przeciw rządowi, zrażać sobie dawnej większości, na której poparcie ciągle jeszcze liczy. Bądź co bądź, taka gra jest dość hazardowną, bo zniechęcając ku sobie lewe centrum, nie ma żadnej pewności, że pozyska resztę izby. A lewe centrum połączone z całą opozycją stanowi potężną falangę, przeciw której nic nie pomoże dawny zastęp arkadjuszów.

Telegramy jakie monarchowie Prus i Moskwy wymienili między sobą przy sposobności jubileuszu orderu św. Jerzego, zrobiły w naszych urzędowych kołach dość wielkie wrażenie. Nie tajno tu nikomu, że między Berlinem a Petersburgiem istnieją dość serdeczne stosunki, — ale w każdym razie nie spodziewano się, żeby północni mocarze, chcieli tak jawnie manifestować swoje sympatje. Demonstracja ta najwięcej nie na rękę samemu cesarzowi, który podczas grecko-egipskiego sporu stając po stronie wicekróla, groził Anglji, wspierającej Wysoką Portę, przymierzem z Moskwą. Dziś, po toastach wznoszonych w Berlinie, za zdrowie północnego cara, Anglja widzi, że groźba napoleońska była strachem w konopiach, bo Moskwa, złączona z Prusami węzłem przymierza, nie może być nigdy szczerą sprzymierzeńczynią Francji.

Pisałem wam w swoim czasie, że jenerał Fleury, mianowany ambasadorem w Petersburgu, nie ma żadnej misji do spełnienia. Dziś donoszą z Petersburga, że jenerał domagał się od cara, aby Moskwa dała hasło do powszechnego rozbrojenia, na co Aleksander II. miał odpowiedzieć, że inicjatywa do tego kroku powinna wyjść z innej strony, ponieważ polityka moskiewska, była za jego panowania zawsze pokojową. Niektóre dzienniki wołają teraz, że Fleury miał w rzeczy samej pokojową misję. Ależ taką samą misję mają do spełnienia wszyscy nasi zagraniczni posłowie. Napoleon wstąpiwszy teraz na drogę parlamentarną, chciałby dla wzmocnienia swojej dynastji przejednać się z całą monarchiczną Europą, i w tym celu polecił swym pełnomocnikom w Berlinie, Petersburgu, Londynie, Florencji i Wiedniu, aby jak najspieszniej poruszyli kwestję rozbrojenia. Cierpka odpowiedź Moskwy pozwala wnioskować, że w Berlinie nie doczeka się także zbyt dobrego przyjęcia propozycja rządu francuzkiego. Anglja zajmie wyczekujące stanowisko, i tylko jedna Austrja odpowie przychylnie. Czy potem Napoleon wystąpi samowtór z Austrją i zaproponuje rozbrojenie — czas okaże. Mnie się zdaje że nie zechce zrobić fiaska, jak z dawnemi projektami kongresów.

Mogę was zapewnić, że wskutek propozycji hr. Beusta, który ostatniemi czasy przyczynił się najwięcej do utrzymania pokojn na Wschodzie, wielkie europejskie mocarstwa zajmują się co raz gorliwiej kwestją neutralizacji suezkiego kanału. Że zaś Wysoka Porta nie chce żadną miarą przystać, aby kanał, przecinający jej prowincję, był na przypadek wojny z wicekrólem, nieprzystępnym dla jej okrętów, więc Anglia proponnje zakupienie przez wszystkie mocarstwa całego przesmyku Suez. Turcji podoba się ten projekt, zwłaszcza, że w jej skarbie wielki brak pieniędzy. Ciekawiśmy bardzo, czy projekt ten przyjdzie do skutku. Byłoby to wielkie zwycięztwo cywilizacji.

Piszę i piszę, a zapomniałem o dość ważnej rzeczy. Rozeszła się tu była pogłoska, że w gabinecie, który ma być utworzony po sprawdzeniu wyborów, Thiers obejmie tekę ministra spraw zewnętrznych. Możecie sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiła ona w pierwszej chwili w pruskiej ambasadzie. Thiers nie uznaje wielkich aglomeracji, a więc nie przystałby żadną miarą na zjednoczenie Niemiec. Po dłuższych staraniach udało się dociec, że wiadomość ta była zwykłą bajką, bo Thiers nie był nawet w Tuilerjach. Nie prawdziwą okazała się także pogłoska, jakoby Guizot odwiedzał często cesarza.

List niniejszy zakończę wzmianką o jednej z najnowszych publikacyj na polu historycznem. Dr. Zeller wydał u Didiera pierwszy tom swojej historji XVI. wieku, noszący napis: *Italie et Renaissance.* Dzieło to, napisane nadzwyczaj malowniczym stylem, może zająć wszystkich nowożytnych czytelników, bo jest w niem poruszona epoka Piusa II. i Sykstusa IV. (od r. 1453—1492) kończąca się twierdzeniem, że Włosi nie mieli wtedy ani ojczyzny, ani religii, tylko sztukę, oraz epoka Karola VIII. Aleksandra VI. Juljusza II. i Leona X. tj. od roku 1492 do 1525. W drugim tomie, który niezadługo wyjdzie, będzie poruszona kwestja reformacji w Niemczech a w trzecim stosunki polityczne, literackie we Francji.

Bruksella, 17. grudnia.

(Koresp. Dzien. Polsk.)

(J.) Zaproszony przez was do współpracownictwa, zaczynam pisać, chociaż z góry musicie być przygotowani, że o polityce nie wiele się odemnie dowiecie. Belgia za małą odgrywa rolę w ustroju państw europejskich, by jej domowe intrygi lub kwasy mogły odegrać jaką rolę w świecie politycznym. Zamiast więc nudzić wyliczeniem projektów rządowych, przedkładanych naszemu parlamentowi, wolę donieść wam dziś o jednej z najnowszych publikacji, której doniosłość jest niezaprzeczona.

Dawny jałmużnik przy cesarskich liceach w Paryżu, a dzisiejszy wielki rabin belgijski, p. Elie Arystydes Astruc, wydał temi dniami w języku francuzkim niewielką broszurę, pod napisem: *Historja żydów i ich wiary.* Śliczna to publikacja pod względem stylu, a przedewszystkiem dla czystości ducha, którym jest natchnięta. Dla przekonania was, jaka to piękna rzecz, przytoczę z niej niektóre ustępy:

„Pierwszy ze wszystkich ludzi“ — mówi autor, „otrzymał imię **Adam**, co znaczy **powstały z ziemi**, a że źleby mu było, gdyby był został sam, więc Bóg chciał mu dać towarzyszkę, któraby mu była podobną. Podczas głębokiego snu, w którym się znajdował, Bóg, mówi biblja, wyjął część z niego samego i utworzył pierwszą kobietę, **Ewę, matkę żyjących**. „To jest kość z mych kości, to jest ciało z mego ciała!“ zawołał Adam ujrzawszy po raz pierwszy swoją towarzyszkę, którą mu zesłała dobroć Boga. Cudowna alegorja, która wypowiada tę wielką prawdę, że mężczyzna i kobieta są sobie równi, i że przeznaczeniem ich jest, łączyć się świętemi węzłami małżeństwa.“

„Największy to przywilej dla ludzkości, że otrzymała wolność; jej obowiązkiem pełnić prawa boże; ale obok tego może ona nie słuchać, lecz w takim razie powinna sama sobie przypisywać wszelkie cierpienia. Dla wykazania tej prawdy, tradycja hebrejska zachowała inną alegorję: Adam i Ewa żyli otoczeni samem dobrem w cudownym ogrodzie, który się nazywał Edenem lub Rajem, a który powinni byli uprawiać i strzedz. W ogrodzie tym było tylko jedno drzewo, z którego nie wolno im było zrywać owoców. Lecz namówieni przez węża, najgorszego ze wszystkich zwierząt, zjedli owoc zakazany i od tego czasu utracili pierwotne szczęście, za co tak ich jak i ich potomków dotknęły wielkie cierpienia.“

„Skoro ludzie z jednej tylko matki i z jednego ojca, więc powinni tworzyć jedną tylko rodzinę, oraz kochać się i nawzajem szanować, jak każde rodzeństwo.“

Tak więc p. Astruc czerpie z biblji nie czcze przesądy, ale śliczne myśli, wielkie zasady, pojęcia o wolności, równości i braterstwie.

Dałby Bóg, żeby pismo święte mogło być wszędzie tak wyjaśniane. Odczytałem uważnie całą pracę zacnego rabina, i uderzył mnie takt i zdrowy zmysł, z jakim wyświeca nie tylko początek familji hebrejskiej, lecz zarazem rozmaite przejścia żydowskiego ludu, jego pojęcia i zasady, a przytaczając jego pieśni narodowe i wytłumaczając święte tradycje, oddaje legendzie co do niej należy, a prawdzie co jest realnie prawdziwem. Oto np. co mówi o prorokach: „O prorokach miano dotychczas błędne pojęcie. Uważano ich za ludzi, przepowiadających przyszłość i mających władzę cudotworczą. Historja hebrejska jasno udowadnia, że ich prawdziwa misja polegała na uczeniu i moralizowaniu ludu, tj. na utrzymaniu rozwoju sumienia w duchu patrjarchalnych i Mojżeszowych zasad.

Według p. Astruca, który śledzi judaizm aż do XIX. wieku, prawa człowieka nie zależą od religijnej wiary a absolutna sprawiedliwość nie zważa na różnicę między wyznaniem i narodowością.

Wspomniałem wam o tem dziełku ze względów bardzo zrozumiałych. Kwestja żydowska jest u nas piekącą, a rozwiązanie jej nie zależy tyle od was o ile od samej izraelickiej ludności. Gdyby wasi żydzi zechcieli czytać takie dzieła, jak praca ich mędrca Astruca, nie mało przesądów, które ich dziś od was oddalają, zginęłoby bezpowrotnie, a wtedy i utworzenie jednego społeczeństwa nie byłoby tak trudnem. Niech który z waszych światlejszych izraelitów przetłumaczy tę niewielką broszurę, niech wasze kahały postarają się o to, by ją zaprowadzono do niższych zakładów naukowych, a przekonacie się że niezadługo wyda ona piękne owoce.— Wtedy i list mój niniejszy okaże się pożytecznym.

Kronika.

* **Mianowania.** Cesarz raczył zarządzić aby **Pawłowi Morawetzowi** nadradcy finansowemu i dyrektorowi lwowskiej powiatowej dyrekcji skarbowej, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stały stan spoczynku, wyrażonem zostało najwyższe zadowolenie za jego wieloletnie wierne i pożyteczne usługi. Minister skarbu przeniósł radcę finansowego i powiatowego dyrektora skarbowego **Franciszka Soukupa** z Stanisławowa do Rzeszowa, i mianował powiat. komisarza skarbowego pierwszej klasy w Krakowie **Ignacego Seydlera** i sekretarea finansowego przy galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej Leopolda **Hayllinga Degenfelda** radcami finansowymi i dyrektorami powiatowych dyrekcyj skarbowych, pierwszego dla Sanoka, drugiego dla Stanisławowa.

* **Loterja** fantowa na korzyść założonego w Krakowie staraniem dr. Adrjana Baranieckiego muzeum techniczno-przemysłowego, odbędzie się dnia 7. stycznia 1870 r. Biletów dostać można we Lwowie w kasynie mieszczańskiem, w ajencji dzienników naprzeciw katedry i w cukierni Żmudzińskiego.

* **Wybory** uzupełniające do Rad powiatowych. Do rady powiatowej jasielskiej na członka z grupy większych posiadłości wybrany został p. Apolinary Przyłęcki, właściciel Wolicy i notarjusz w Jaśle, a do Rady powiatowej skałeckiej z tej samej grupy p. Antoni Fedorowicz, właściciel części tabularnej w Hałuszczyńcach.

* **P. Achilles Maré** przedłożył Wydziałowi Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej pisemne oświadczenie, iż uczniom szkoły dramatycznej bezpłatnie będzie udzielać nauki szermierstwa bronią ręczną, ofiarując zarazem na ten cel własny lokal i potrzebne przybory.

Przyjmując z wdzięcznością to oświadczenie, składa Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej p. A. Marému publiczne podziękowanie.

Z Wydziału Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. Lwów dnia 15. grudnia 1869.

* **Zacharjasiewicz Jan** znany nasz powieściopisarz, bawi we Lwowie od dni kilku.

* **Wypadki miejscowe.** Za rogatką Stryjaką w realności zwanej Rydlówką, skradziono rzeczy rozmaite wartości kilkuset zł. Złodzieje rozwalili mur i włamali się do pomieszkania. Wczoraj rano uwięziła policja murarza który ten mur budował.

* **Z Wojniłowa** piszą nam, że tamtejsza rada gminna idąc za przykładem rady gminnej miasta Kałusza, nadała honorowe obywatelstwo c. k. komisarzowi w Kałuszu p. Zbierzchowskiemu, który na wyszczególnienie zasłużył sobie pod każdym względem jako prawy urzędnik i rzadkich cnót obywatel kraju.

* **Zabójstwo**. W Bedrykowcach w pow. zaleszczyckim dnia 11. b. m. włościanin Fedor Karol zniecierpliwiony kłótliwością swojej żony, schwycił ją za gardło i zadusił. Odstawiono go do sądu, gdzie od razu wyznał zbrodnię.

* **Samobójstwa.** W Rozdziałowie w pow. sokalskim dnia 10. b. m. powiesiła się Anna Ziobrowska, dziewczyna 16-letnia w domu rodziców, podczas ich nieobecności. Na krzyk dzieci zbiegli się sąsiedzi, lecz nie zdołali już uratować nieszczęśliwej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Tegoż dnia w Trapczy w pow. sanockim powiesił się włościanin 65 lat liczący, który skutkiem wieloletniego bolu głowy popadł nareszcie w szaleństwo.

* **Z nad Wisłoka.** Powróciwszy onegdaj ze stolicy na wieś — wyczytałem w kronice wiedeńskiej *Dziennika Polskiego* wzmiankę o naszej „Czytelni akademickiej“ we Lwowie, i z przyjemnością dostrzegłem, że przeciwnicy wprowadzenia bilardu do czytelni — znajdą poparcie i w *Dzienniku Polskim* — że więc nie będą odosobnieni w zdaniu swojem, jako czytelnia nie jest miejscem stosownem dla gry w bilard. Uchwała wprowadzająca bilard do czytelni nie była bynajmniej jednogłośnie powziętą — owszem miała ona licznych i wytrwałych przeciwników, w których imieniu upraszam szanowną redakcję — by nie odmówiła gościnności w łamach dziennika swojego dla tych kilku słów, których celem jest wykazanie całej niestosowności tej nowej zmiany statutu i zgubnych skutków, jakie uchwała członków czytelni dnia 31. października powzięta na całą przyszłość tej instytucji wywrze. Powiedziałem, że myśl wprowadzenia bilardu do czytelni, nie we wszystkich członkach stowarzyszenia zwolenników znalazła.

Z początku wprawdzie liczba antibilardzistów była bardzo mała — tak dalece, że na pierwszem zgromadzeniu, na którem kwestję bilardową omawiano, zaledwie dwóch się znalazło, którzy sprzeciwiali się bilardowi w czytelni. Jednakże mała ta liczba opozycjonistów wzrosła z czasem w dość potężną falangę przeciwników, którzy bądź co bądź postanowili do końca walczyć przeciw ogółowi akademików, oświadczających się za tą nowością w czytelni, a nawet wystąpieniem swem z Towarzystwa zamanifestować przekonanie swoje. Obóz ten antibilardzistów składał się w przeważnej części z akademików z roku pierwszego — którzy pierwszy raz przestąpiwszy progi czytelni, wstępowali do stowarzyszenia — którego celem jeszcze wówczas było „podawanie środków do kształcenia się moralnego“ — którzy wstępując do czytelni, uważali ją za ognisko życia akademickiego — a nie za kasyno, jakiem się za zmianą statutu w dalszej konsekwencji stać musi. Sprzeciwiali się również bilardowi ci z akademików starszych, którzy byli założycielami czytelni — a sprzeciwiali się tem mocniej, że widzieli, jak przez wprowadzenie bilardu do czytelni — cel tej instytucji tak pięknie założony — zupełnie zwichniętym być musi.

Głównym argumentem bilardzistów, przemawiającym za wprowadzeniem bilardu do czytelni, jest ta okoliczność, że dochody czytelni przez opłatę z gry w bilard znacznie się podniosą i uratują suchotne finanse instytucji. Argument ten jednak jest błahym — bo czyż nie mamy innych źródeł dochodu? Czyż wkładki 250 członków, płacących po 3 lub 4 zł. rocznie nie wystarczą na utrzymanie czytelni— zwłaszcza że źródła inne dochodów nie są dla nas zamknięte. Najlepszym tego dowodem jest ostatnie przedstawienie amatorskie na zakupno bilardu dane — które po zapłaceniu licznych kosztów — 480 zł czystego zysku przyniosło. Opłata zaś z gry w bilard z pewnością takiej sumy rocznie nie przyniesie — a ofiarność publiczności dla tak zmienionej instytucji z pewnością się zmieni. Tak więc wprowadzenie bilardu do czytelni finansów jej nie naprawi, a zrobi z instytucji podającej członkom swym środki do kształcenia się umysłowego — wspólne miejsce zabaw — gry w bilard, a wkrótce może.... i w karty.

Akademik Antibilardzista.

* **Śniatyn** 21. Grudnia 1869. Gdyby nie tablice nad brzegami Prutu, oznaczające miejsca kąpiel, gdyby nie dodatki, które przy uiszczaniu podatków opłacać musimy na wyposażenie rady powiatowej, gdyby wreszcie nie tablica z napisem „Rada powiatowa w Śniatynie“, prawdziwie, nie wiedzielibyśmy nawet o istnieniu u nas tej instytucji autonomicznej; nie widzimy bowiem ani skutków, ani korzyści dla wspólnych interesów powiatu i kraju!

Podróżującym przypomina najgorszy stan dróg i mostów istnienie tej instytucji, a przerwana komunikacja między miastem i dworcem koleji żelaznej, zdaje się nie będzie miała końca, tem bardziej, jeżeli się zważy, że wysoki sejm postanowił nad wniesionemi prośbami i zażaleniami gmin i powiatu o przywrócenie tej komunikacji, ze względu na sprawę tak małej wagi przejść do porządku dziennego.

Dwa lata upływa od czasu jedynej zbawiennej uchwały śniatyńskiej rady pow., dotyczącej zaprowadzenia czytelni powiatowej w Śniatynie, rok upłynął od czasu zatwierdzenia statutów przez władzę polityczną, sześć miesięcy upłynęło od czasu podniesienia kwoty na ten cel uztanowionej z funduszu rady powiatowej, kilka miesięcy minęło od od czasu rezygnacji jednego członka komitetu zawiadującego, a czytelni jak nie było tak nie ma, i obawiamy się tylko, by Wydział powiatowy nie uznał za stosowne, nad tą sprawą, jako przedwczesną, przejść do porządku dziennego, podobnie jak to uczyniła nasza reprezentacja gminna przy uchwalaniu budżetu na rok 1868.

Niedbałość reprezentacji powiatowej w spełnianiu obowiązków cięży przeważnie na Wydziale powiatowym, a od czasu, gdy najzdolniejsi i najczynniejsi jego członkowie, ks. Ozarkiewicz i dr. Urbański wystąpili z Wydziału, zaniedbuje się on zupełnie: i nie dziw, z pozostałych bowiem czterech członków, c. k. notarjusz i lekarz powiatowy zajęci są swojemi urzędami i praktykami, a ostatnim dwom nietyle może zbywa na dobrych chęciach ile na zdolnościach. Oprócz tego jest sekretarz rady powiatowej pomocnikiem adwokata tutejszego; cała powaga reprezentacji powiatowej i ciężar urzędowania spoczywa przeto na barkach kancelisty i woźnego, którzy znów nie mogą załatwić niezliczone zażalenia gmin wiejskich lub pojedyńczych ich członków przeciw nadużyciom dotyczących naczelników.

Przy takim składzie Wydziału powiatowego, przy braku członkom jego poświęcenia obywatelskiego, gorliwości i pilnej czynności, zważywszy nadto, że cały, przeszło 4000 złr. wynoszący fundusz Rady powiatowej zużywa się w całości na pensje urzędników i na koszta komisji, nie przynoszących żadnych korzyści, nie możemy nie wypowiedzieć przekonania naszego, że ciężary ponoszone na wyposażenie reprezentacji powiatowej w Śniatynie są bezkorzystnie zmarnowane.

Przy tej sposobności podajemy pod sąd opinii publicznej orzeczenia śniatyńskiego Wydziału powiatowego z d. 25. listopada b. r. do l. 1146 i z d. 15. grudnia b. r. l. 1208 znoszące trzy jednogłośne uchwały rady gminnej w Śniatynie z 14. i 27. października i 23. listopada b. r. z następującym wyjaśnieniem przedmiotu.

W roku 1867 postanowiła rada gminna, ażeby w celu uwolnienia gminy od wyzyskiwania jej przez spekulantów, pobierać dochód z propinacji we własnym zarządzie, a gdy w celu wykonania tej uchwały wszelkie potrzebne poczyniono kroki, zwołał naczelnik gminy posiedzenie nadzwyczajne, przedłożył radzie miejskiej deklarację, przygotowaną przez propinatorów i nakłonił większość obałamuconych radnych do oddania dzierżawy tym propinatorom, za roczny czynsz w kwocie 10.000 złr. (w poprzednich latach wynosił czynsz roczny 16.000 złr.) Daremne były usiłowania mniejszości, o dobro miasto dbających radnych, ażeby niedopuścić tej szkodliwej uchwały, daremny ich protest przeciw takiemu nadużyciu ze strony naczelnika gminy. Na rekurs, wniesiony przez mniejszość radnych do Wydziału powiatowego została im doręczoną po upływie całego roku rozolucja z orzeczeniem: „że wynikiem pojęcia autonomii gmin uchwała rady gminnej zniesioną być nie może.“ W skutek tego orzeczenia dopuszczało się towarzystwo, złożone z próżniaków starozakonnych, rozlicznych nadużyć przy licytacjach gminnych, wyzyskując jawnie odstępnego od rzetelnych przedsiębiorców dzierżaw. Nieopodatkowane to rzemiosło doprowadziło, nareszcie do tego, że w ostatnich trzech latach licytacje gminne odbywały się bez oferentów, bo przedsiębiorcy oświadczyli wyraźnie, że jak długo spekulanci wyłudzać będą od nich odstępnego przy licytacjach, tak długo oni żadnych dochodów gminnych w drodze licytacji wydzierżawiać nie myślą.

Ażeby więc zapobiedz tem nadużyciom kilku spekulantów, postanowiła rada miejska odrzucać spóźnione i dopiero po odbytych formalnych licytacjach wnoszone oferty takich spekulantów. Wydział powiatowy zaś bez względu na oczywistą korzyść tego postanowienia rady miejskiej uwzględnił nieuzasadniony rekurs wzmiankowanych spekulantów przeciw odrzucaniu ich ofert policytacyjnych, i zniósł uchwałę rady miejskiej, nie raczywszy nawet o tem swem postanowieniu uwiadomić reprezentację gminną. Aż nadto jest jawnem, że ostatnia uchwała Wydziału powiatowego jest szkodliwą dla interesów gminy.

Zastanawia nas także nie mało postępowanie naczelnika gminy naszej. który będąc w Wydziale zastępcą któregoś tam zastępcy wydziałowego, i biorąc udział w obradach wydziału nad opisanym przedmiotem, mając nareszcie przeświadczenie o skuteczności wzmiankowanych postanowień rady miejskiej, nie starał się przedstawić Wydziałowi, że uchwała jego znoszącą uchwałę Rady miejskiej jest czyste absurdum, i że reprezentacja gminna nie zatwierdzi ponownie przeprowadzoną już licytację, lecz odniesie się do wys. Wydziału krajowego z prośbą o zatwierdzenie prawomocnych i dla dobra gminy korzystnych uchwał.

* **Wydanie zupełne pism ś. p. W. Syrokomli.** Jak poniżej umieszczony list żony śp. W. Syrokomli (Kondratowicza) świadczy, ukaże się wkrótce komplet pism śp. S. uporządkowany przez przyjaciela zmarłego poety W. Korytyńskiego. Odnośnie więc do ogłoszeń podawanych przez nas w dziennikach krajowych, upraszamy osoby, które raczyły się zajmować zbieraniem składek na rzecz wdowy, aby zechcieli pieniądze uzbierane jak najrychlej nadesłać do księgarni naszej, gdyż w celu zamknięcia tych rachunków potrzebny jest nam wykaz imienny osób, które datkami jakiemi do składki tej się przyczynili.

Lwów w Grudniu 1869.

Gubrynowicz & Schmidt.
Księgarnia przy placu św. Ducha.

Kopja.

Niżej podpisana, w imieniu własnem i małoletnich dzieci śp. Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli) upoważniam księgarnię pod firmą Gebethnera i Wolffa w Warszawie do zajęcia się wydawnictwem dzieł poetyckich nieboszczyka męża mojego na rzecz moją i moich dzieci. Funduszami, jakie są już na ten przedmiot zebrane i jakie następnie wpłyną, taż księgarnia z mocy obecnego pisma pokrywać będzie koszta wydania, którego sprzedaż w razie potrzeby pokryje, zaliczką, ażeby reszta dochodu czysta przeszła w moje ręce. Naukowy kierunek tego wydania poruczyłam Panu Wincentemu Korytyńskiemu z którym księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa w tym względzie znosić się zechce.

Wilno d. 1 (13) listopada 1869 r.

Paulina Kondratowiczowa.

* **Biblioteki powieści i romansów** VIII. pięcioarkuszowy zeszyt zawiera obok dalszego ciągu Klemencji, początek humorystycznego utworu Dickensa p. t. Klub Pickwicka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z powodu wybuchu zarazy na bydło na Bukowinie ograniczony został dowóz bydła i surowych części bydlęcych z Bukowiny do Galicji, mianowicie z wyjątkiem stąd transportowanych koleją żelazną, tylko za osobnem zezwoleniem namiestnictwa wolno pędzić bydło gościńcem ku Zaleszczykom, Śniatynowi i Kuttom, gdzie ustanowione są komisje do rewidowania bydła. Kolej lwowsko-czerniowiecka z dniem zaprowadzenia nowej taryfy, znosi dozwolone dotąd przy niektórych artykułach opuszczanie dodatku na ażjo lub pewnego procentu, z wyjątkiem cukru w ilości najmniej 80 ctn. celnych za jednym listem frachtowym przewożonego przez Galicję.

— W handlu zbożowym prawie zupełna panuje stagnacja. Ceny zboża spadają za granicą i u nas podobnież. Z zachodnich powiatów wywieziono przez Kraków około 4.000 cetnarów żyta do Prus. Galicyjskie młyny parowe, które zakupiły znaczniejszą ilość pszenicy użalają się na brak odbytu, ponieważ o wywozie ani myśleć, a popyt w Galicji nie dostateczny. Loco Lwów płacono pszenicę 170 ft. 7.80, żyto 160 ft. 4.50—4.80, jęczmień 142 ft. 4.20, owies 100 ft. 2.80

— Wypłata kuponów przypadających na dniu 1. stycznia 1870 r. nastąpi: 1) od akcji kolei północnej na dniu 3. stycznia a to: od całej akcji po 26.25, od połowy akcji po 13.12$\frac{1}{2}$, od $\frac{1}{5}$ akcji po 5.25 bez odtrącenia jakichkolwiek wydatków.

2) od asygnat akcyjnych c. k. uprzyw. stowarzyszenia bankowego (wpłata 80 zł.) po 4 zł. na rachunk dywidendy z r. 1869.

3) od asygnat akcyjnych galic. banku hipotecznego we Lwowie (wpłata 80 zł.) po 4 zł. w kasie głównej we Lwowie, i we filjach w Krakowie, Biale, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.

4) od obligacyj pierwszeństwa kolei Dux-Bodenbach, na dniu 2. stycznia 1870 a to w Lipsku u Becker et Comp. i Planta, w Berlinie u H. C. Planta, w Dreznie u M. Schie; w Pradze we filji austr. banku dyskontowego, w Cieplicach w kasie głównej.

5) od asygnat akcyjnych Alföldzko-Fiumańskiej kolei po 5 zł. w. a. srebrem od każdej sztuki.

6) od akcyj kolei austr. północno-zachodniej po 2 zł. 40 ct. srebrem w zakładzie kredytowym w Wiedniu, tudzież w instytucjach w Frankfurcie i w Paryżu.

7) od akcyj powszechnego banku agraryjnego, jako dochód czysty z r. 1867 po 2 zł. 25 ct.

8) wiedeńskie towarzystwo budownicze przez bank anglo-austrjacki po 5%.

9) bank handlowy wiedeński a conto dywidendy przypadającej na dniu 1. lipca 1870 po 4 zł. 10 ct. oprócz wartości kupona.

* **Brodzka przędzalnia lnu** wkrótce rozpocznie swoją działalność. Do podpisywania firmy upoważnieni są: Adam hr. Potocki, Franciszek Schnell, Natan Kallir, Alf. Hausner, Kolischer Filip, Henryk Nirenstein, Leon B. Sigal Paweł Wintersteiner.

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: „Hr. Potockiego chcianoby zatrzymać, gdyż ostatni to sympatyczny łącznik między cesarzem a bürger-ministerjum; p. Ziemiałkowskiego chcianoby może pozyskać jako liberalnego, ale pod warunkiem, aby nic dla Galicji nie żądał (?!). Polaka, jako Polaka wcale nie potrzebują w ministerjum Giskry i nie dbają o niego.“

Z tej argumentacji korespondenta wynikałoby, że i hr. Potocki nie zasiadał dotąd w ministerstwie jako Polak.

Tenże korespondent zapewnia dalej, że „w *memorandum* większości ministerstwa stanowczo wyrażone jest życzenie odrzucenia wniosków Sejmu galicyjskiego; jako motyw zaś podany jest z największą pewnością—wzgląd na Rosję. O ile wiem, to wzgląd ten wywołuje w ministerjum spraw zewnętrznych szyderczy uśmiech. Odrzucać wnioski galicyjskie przez wzgląd na Rosję, mówią tam, jest dziecińnstwem, ale zupełnie co innego, umieć zręcznie wyzyskać na korzyść polityki zewnętrznej i zbliżenia się do Rosji, zupełne i nie uniknione zerwanie z Galicją. Skoro do niczego nie będziemy zobowiązani względem Galicji, wtedy będziemy mogli zbliżyć się do Rosji, i wtedy zyskamy na czasie, a to jedyna dziś możliwa polityka.“

Przypuszczano w Wiedniu, że wydział adresowy oprócz wniosku większości przedłoży dwa wnioski mniejszości, z których jeden podpisaliby Rechbauer i Figuly, drugi zaś Krainski, Grocholski i Swetec.

Według telegramu z Tryestu z 22. b. m. ustąpiły wszystkie wojska z Rizanu, pozostały tylko trzy statki dla strzeżenia kanału. Mieszkańcy Rizanu pracują tymczasem nad drogą wojskową z Rizanu do Ledenic, gdzie zakładają blokhauzy. W przepaści jednej znaleziono 170 trupów powstańczych. W Spalato leży 260 chorych (żołnierzy czy powstańców?).

Podobnie jak układy z Braiczanami (w Župie) pozostały bez skutku, tak i poniedziałkowe spotkanie się jenerała Auersperga z deputowanymi powstańców Krywoszańskikh w Ledenicach nie wydało żadnego rezultatu. Teraz zapowiedziano powtórną schadzkę na sobotę, na którą stawić się mają powstańcy w większej liczbie, dla powzięcia uchwały względem poddania się (?). Poborzanie (w Župie) oświadczyć mieli pisemnnie skłonność do uległości (?). Z tego wszystkiego wnosić tylko można, że powstańcy temporyzują.

Lloyd węgierski (nie *Pester Lloyd*) konstatując w przedwczorajszym wstępnym artykule mięszanie się hr. Beusta do spraw wewnętrznych austrjackich (przedlitawskich), uznaje piastowanie mandatu poselskiego w jednej z obu połów monarchji za niezgodne z obowiązkami wspólnego ministra.

Naplo, *Pester Lloyd* i *Pester Correspondenz* zaprzeczają pogłoskom o udziale hr. Andrassyego w wiedeńskiej kryzys ministerjalnej.

Obie Izby Sejmu węgierskiego przyzwoliły przed odroczeniem na kwartalny pobór podatków. Odroczenie izb trwać będzie do 14. stycznia.

W Paryżu krąży wieść, że cesarz zamierza utworzyć ministerjam policji. Ministrem tego departementu, zostałby prefekt Lugdunu, Chevreau, którego Napoleon wezwał już telegrafem do Paryża.

Na zgromadzeniu publicznem w sali Moliera w Paryżu, postanowiono otworzyć subskrypcję na korzyść republikanów hiszpańskich z Francji wydalonych.

Półurzędownie zaprzeczają, aby Francja miała zaproponować rozmaitym dworom powszechne rozbrojenie.

Cesarzowa Elżbieta przyjmowała w Rzymie w pałacu weneckim (pałac poselstwa austrjackiego) uroczyście wszystkich biskupów austrjackich i węgierskich.

Senat włoski po oświadczeniu ministra skarbu Sella, odrzucił wniosek komisji centralnej względem przejścia do porządku dziennego nad przyzwoleniem tymczasowego budżetu i uchwalił tenże budżet.

Londyński *Morning Herald* dowiaduje się, że sprawa rozbrojenia była tylko przedmiotem korespondencji mocarstw, lecz inicjatywa jej nie wyszła od Francji.

Okręt angielski „Beerhound,“ na pokładzie którego znajdował się minister spraw indyjskich Stafford (?) przepadł między Atenami a Maltą. Cała załoga okrętowa zginęła.

Izba belgijska uchwaliła umowę z dr. Stroussbergiem względem zniesienia cytadeli w Antwerpji, (przedsiębiorca rzeczony podjął się zburzyć starą cytadelę i zabudować to miejsce). Na zapytanie względem propozycji rozbrojenia, minister spraw zagranicznych odpowiedział, że mu nic o tem nie wiadomo.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż, 24. grudnia. (Telegram ten nadszedł do Lwowa o godz. 11. min. 8., otrzymaliśmy go zaś dopiero na 10 minut przed godz. 1, zatem *blisko dwie godziny później*). **Zapewniają, że utworzenie nowego gabinetu nastąpi przed 1. stycznia pod prezydencją Olliviera.**

Do nowego gabinetu wejść mają Ségris i Louvet. Dotychczasowi ministrowie Leboeuf, Rigault, Chasseloup i Magne pozostać mają w nowym gabinecie. Wiadomość o zastąpieniu Benedettego w Berlinie przez Mac Mahona była mylną.

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 23. grudnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	243	00	244	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	200	50	201	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	95	50	97	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	75	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	00	87	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	75	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	40	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	73	00	73	60
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	81
Dukat cesarski	5	77	5	84
Napoleondor	9	82	9	92
Półimperjał rosyjski	9	97	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52$\frac{1}{2}$	1	52$\frac{1}{2}$
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	00	123	00

(bez kuponu bieżącego)

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	40	4	60
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	45	00	46	00
Rzepak	150	13	50	14	00
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	56	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

23. grudnia.

5% Metaliki 60 zł. — ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 60 zł. — ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 70 zł. 10 ct. Losy pożyczki z r. 1860 96 zł. 40 ct. Akcje banku wiedeńskiego 733 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 254 zł. 80 ct. Londyn 123 zł. 75 ct. Srebro 121 zł. 15 ct. Dukat cesarski 5 zł. 83 ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 23. grudnia godzina 2. m. 15.

Węgierskie kredyt. 77.—. Anglosy 275.75. Anglo-Hungarja 85.—. Akcje Karola Ludwika 242.25. Akcje siedmiogr. 168.25. Kolei połudn. 258.60. Alfölsb. 172.75. Staatsbahny 398.—. Czerniow. 201.25. Nordost. 162.—. Nordbahn 212.25. Rudolf. 165.50. Ostbahn 90.25. Oblig. indem. 72.60. Losy z r. 1864. 116.75. Theissbahn 247.—.

Usposobienie stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 23. grudnia 1869. 6. godz. m. 15.

Akcje kredytowe 255.90. Akcje anglo-austr. 274.90. Akcje banku obrotowego 113.—. Kolei Karola Lud. 242.—. Kolei południowej 257.70. Franko-austr. 98.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 63.50. Kolei Elżbiety 191.75. Bank bud. wied. 49.—. Losy z r. 1860. 96.30. Napoleondor. 9.87. Renta austr. 60.—. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. 77.—. Usposobienie —.

Kursa zagraniczne.

Paryż 23. grudnia. Renta 72.45. Lombardy 523.—. Amerykany —.— Rumuny —.—.

Berlin 23. grud. Bankn. ros. 74$\frac{1}{8}$. Akcje kred. 139$\frac{5}{8}$. Lombardy 140$\frac{5}{8}$. Galicyjskie 99$\frac{1}{4}$. Kolej państwowa 217$\frac{1}{2}$. Rumuny 72$\frac{1}{2}$. Austr. banknoty 82$\frac{1}{8}$. Na Wiedeń —.— Usposobienie —..

Wrocław 23. grud. Pszenica loco 78.—. Żyto 53.— Owies 31.—. Rzepak ozimy loco 248.—.Koniczyna cz. —.—.

Wyjechali ze Lwowa dnia 22. grudnia.

PP. Hr. Dzieduszycki G., z Przemyśla. — Horodyski T., z Kroguica. — Ohanowicz J., z Moldawy. — Hr. Starzyński B., z Derewni. — Kantakuzen M., z Bukowiny. — Hr. Golejewski A., z Harasymowa. — Hr. Karnicki T., z Wołczuch. — Obertyński K., z Udnowa.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. grudnia.

PP. Rodakowski M., do Gródka. — Greiner G., do Żółkwi. — Kossak W., do Podhajec. — Hausner A., do Brodów. — Dr. Wołosiański B., do Sambora. — Hr. Borkowski S., do Uhrynowa. — Hr. Bobrowski W., do Długiego — Bal J., do Cześnik. — Bal A., do Błozowy. — Cikowski A., do Złotnik. — Cielecki A., do Porchów. — Hr. Drohojewski K., do Tomanowic. — Hr. Dębowski E., do Rokietnicy. — Jakubowicz A., na Bukowinę. — Hr. Komorowski F., do Łuczyc. — Merzowicz J., na Bukowinę. — Michałowski A., do Myszkowic. — Melbachowski W., do Olszanicy. — Rudzki B., do Bunczatki. — Dr. Senkowski A., do Krakowa. — Sozański F., do Wolicy. — Stojowski M., do Błudnik. — Sarnecki N., do Turynki. — Waygart W., do Przemyśla. — Wilczyński W., do Nowego sioła. — Zawadzki J., do Sułkowic.

Z Borszczowa.

Rektyfikacja spirytusu założona w Czerniowcach przez spółkę galicyjskich i czerniowieckich obywateli, weszła w czynne życie, zadowalniające nietylko przedsiębiorców, ale nawet wszystkich rzeczoznawców. Tak budowa jak też cała masynerja i zarząd uskutecznione z całą dokładnością, a obrót przemysłowy zapewnia najpomyślniejszy skutek. Wiadomo jak trudno w naszym kraju tak dla braku pieniędzy, jakoteż wytrwałej łączności, jakiekolwiek przedsiębiorstwo uchwalić. Zakład ten założony przez spółkę jest pierwszy w naszym zakątku i zawdzięcza tak myśl zawiązania, jakoteż wierne obznajomienie się ze stosunkami tego obrotu i ostateczne przeprowadzenie wyłącznie p. **Erazmowi Wolańskiemu**, który niezmordowaną wytrwałością pokonawszy wszystkie trudności i wahania, dał nowy dowód, że człowiek chociaż bez odpowiednich zasobów przy dobrej woli i wytrwałej pracy, wiele dobrego dla ogółu zdziałać może.

Składając p. Erazmowi Wolańskiemu przynależne podziękowanie, pragnę, byśmy wszyscy jak On, tak dla sprawy narodowej jak i dla podźwignienia dobrobytu kraju naszego nieustannie i niezmordowanie pracować chcieli.

238 (1—1) **J. Jooz.**

L. 8855/69.

Licytacja

zboża, koni, sprzętów gospodarskich do masy rozbiorowej p. Kajetana Szadbeja należących, odbędzie się w Czernelicy 4. i 12. stycznia 1870 za lub wyżej ceny szacunkowej i 19. stycznia 1870 także niżej takowej. 215 (2—3)

Horodenka 11 grudnia 1869.

Michał Lenartowicz,
c. k. notarjusz jako komisarz sądowy.

ARNOLD WERNER
we Lwowie.

Reprezentant pierwszorzędnych fabryk, **machin gospodarskich i rolniczych**, prosi o wczesne zamówienia na porę wiosenną, t. j. na **Siewniki** rzędowe jakoteż nierzędowe, **Pługi, Ruchadła, Walce** pierścieniowe, **grabarki** i. t. d. 204 (2—6)

Nakładem księgarni

J. A. PELARA

w Rzeszowie,

wyszedł i jest po wszystkich księgarniach do nabycia:

PRZEWODNIK

w praktycznej nauce stylu

dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła **J. Mezlera,** ułożył i do potrzeb szkół zastósował

M. BUGNO, 199 (3—6)
dyrektor szkoły ludowej w Rzeszowie.

Cena **1** zł. **50** ct. wal. austr.

Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego

we **Lwowie** l. 50 rynek główny.

przyjmuje **prenumeratę na wszystkie czasopisma perjodyczne tak w kraju jak również za granicą wychodzące — szczególnie zaś na:**

Bazar	Czasopismo z modami i krojami, kwart.	w miejscu 1 80	z przes. poczt. 2 10
Bluszcz	" " "	" 3 80	" " 4 32
Kalina	" " "	" 2 50	" " 2 80
" **bez mód**		" 1 50	" " 1 80
La Saison	Czasop. z mod. i kroj. wyd. I.	" — 90	" " 1 20
Tegoż	" " " " II. z m. kolor.	2 30	" " 2 65
Modewelt	" " "	w miejscu — 85	" " 1 —
La mode illustrée	" " " I.	" 2 20	" " 2 66
Tegoż	" " " III. z m. kolor.	4 —	" " 4 72
Tygodnik illustrowany	Czasopismo literackie	5 80	" 6 40
Kłosy	" "	3 60	" " 4 40
Przegląd polski	" "	3 —	" " — —

Księgarnia poleca **swój doborowo zaopatrzony skład nót** tak w **utwory klasyczne** jak również **najnowsze kompozycje salonowe, najnowsze tańce karnawałowe** i

wypożyczalnię nót

pod nader korzystnemi warunkami. Na Gwiazdkę wielki wybór książeczek dla dzieci w ozdobnych oprawach. 210 (2—2)

Lampy salonowe, stołowe i ścienne.

Kule, umbry. | Cylindry i knoty.

M. JAKOBI, 198 3—3

naprzeciw głównego wchodu do teatru

poleca swój skład lamp naftowych różnego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych.

Przyjmuje przeroby każdego czasu

Młyn parowy w Siebieczowie

otwarty dla publiczności od 1. grudnia b. r.

Miele razowiny za miarkę, pytluje żyto i pszenicę za gotową zapłatę.

Dla zadośćuczynienia wszelkim życzeniom stron, administracja urządziła pytle zwykłe i **pytel amerykański.** 185 (6—8)

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje od dnia dzisiejszego

kupony płatne w srebrze
dnia 1. stycznia 1870.

Kupuje i sprzedaje zarazem

wszelkiego rodzaju efekta i monety,

eskontuje i wypłaca wszystkie kupony

pod warunkami najprzystępniejszemi.

217 2—?

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

Filie w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20. Października 1869

ASYGNACJE KASOWE

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 " " " 14 " " "
5½ " " " 30 " " "
6 " " " 60 " " "

Asygnacje kasowe Banku hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów, 18. Października 1869.

159 13—?

Dyrekcja.

Dla cukrowni

Siewniki do turnipsu (Rüben-Dibbelmaschinen) sławnego systemu

Kutzera,

otrzymuje na składzie i sprowadza po cenie fabrycznej

Arnold Werner,
203 (3—12) we Lwowie.

Trwała pomoc przeciw słabościom płciowym!

Wydanie oryginalne księgi wyszłej w 30. nakładzie — pożytecznej dla każdego p. t.

Ochrona osobista Laurentiusa (der persönliche Schutz genannt „Fasse-Muth.“) poradnika lekarskiego w przypadkach osłabienia. Księga o 232 str. z 60 rycinami anatomicznemi — w okładce opieczętowanej. Cena 1 tal. 10 sgr. we wszystkich księgarniach, zaś w Wiedniu u Gerolda & Comp., Stephansplatz Nr. 12, jakoteż u autora w Lipsku Hohestrasse Nr. 28 po cenie 2 zł. 45 ct.

Nakładów 30! *Tak wielka liczba, zastępuje wszelkie zachwalenia. Każdy egzemplarz wydania oryginalnego Laurentiusa, opatrzony jest pieczęcią obok uwidocznioną, na co uwagę zwrócić należy.* 182 4—12

LAURENTIUS

Wina szampańskie

Moet et Chandon, Teoph. Roederer, Eugen Cliquot i Aubertin.

Wina Bordeaux

z piwnic Aug. Mellera & Comp. w Bordeaux

równie 161 (7—8)

Wina reńskie i węgierskie

w wielkim wyborze i bardzo tanio polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie. w rynku l. 161.

Koce na konie,
Szczotki do kadzi

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER

we Lwowie. 178 6 8

Bank krajowy galicyjski

we Lwowie.

Za kupon styczniowy od kwitów tymczasowych na Akcje Banku Krajowego Galicyjskiego z wpł. **Złr. 80** wypłacać się będzie począwszy

od 1. stycznia 1870

Złr. Dwa

od każdej Akcji tytułem przedpłaty dywidendowej

za rok 1869/70

we Lwowie w kasie Banku krajowego galicyjskiego, w Wiedniu w Banku Zjednoczonym (Vereinsbank).

223 3—3 **Dyrekcja**

OBWIESZCZENIE.

Mamy zaszczyt uwiadomić niniejszem Wysoką Szlachtę i szanowną publiczność, iżeśmy założyli w Wiedniu

fabrykę fortepianów

Staraniem naszem będzie — przy wyrabianiu instrumentów przestrzegać dobór materjałów i trwałość wyrobu, a zarazem zastosować się do wzmagających się wymogów tegoczesnych, i dla tego przy urządzaniu **fortepianów damskich** poprawnych, wzbogacamy takowy najwyższym dyskantem i najgłębszym basem, zaś **pianina** sporządzamy także, które na śmiało można stawiać obok fortepianów koncertowych. — **U fortepianów mechaniki angielskiej i wiedeńskiej**, odrzuciliśmy ową nadzwyczajną długość, zredukowawszy takową na sześć stóp, zaś fortepiany krótkie (Stutzflügel) na pięć stóp i sześć cali długości. Najnowszym zaś wynalazkiem są fortepiany krótkie (Stutzflügel) mechaniki angielskiej i niemieckiej **poniżej dna rezonansowego** długości 4 stóp i 10 cali, które harmonijną spiewnością i bogactwem tonów wszelkim odpowiadają życzeniom, i przy wystawie w Lincu roku 1869 odszczególnione zostały pierwszym wielkim medalem srebrnym. — Nie przepomniano też przy budowie najwyższej elegancji i smaku.

Technicznym kierownikiem fabryki jest p. Alojzy Biber z Mnichowa, którego dzieła używają sławy europejskiej od kilku lat dziesiątek, i premjowane bywają **przy wszystkich większych wystawach przemysłowych**. — Będziemy się starać ciągle, postępowaniem rzetelnem i akuratnem, i cenami jak można najtańszemi pozyskać zadowolenie szanownych P. T. kupujących, prosimy zatem, zaszczycać nas licznemi zamówieniami. — Z uszanowaniem

Zinke & Wintersberger.

Fabryka: Fünfhaus, Zinkgasse Nr. 22 vis-à-vis Westbahnhof, Wien.
Skład: Palais Dumba Park-Ring Nr. 4, Wien. 172 (10-12)

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Kupon **styczniowy** z 1870 r. od kwitów tymczasowych na akcje c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, na które po zł. 80 w. a, wpłacone zostały, ściągnięty zostanie

począwszy od 2. stycznia 1870

za wypłatą zł. 4 w. a.

we Lwowie przy głównej kasie, zaś w Krakowie, Czerniowcach, Samborze, Tarnopolu i Białej we filjach Banku hipotecznego.

Lwów 15. grudnia 1869.

201 (3-3) **Dyrekcja.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.